

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pomorze pod terorem obłąkanego podpalacza Zbiegły ze szpitala warjat puszcza wieś z dymem

BYDGOSZCZ, 11.8. — Tel. w l. — Przed kilku dniami zbiegł z zakładu dla umysłowo chorych w Kościerzynie groźny podpalacz, Jakób Nowak, który przed rokami, będąc jeszcze na wolności, puścił z dymem przeszło 30 gospodarstw. Po ucieczce Nowaka ze szpitala w powiecie żnińskim i w sąsiednich powiatach poczęły się znowu szerzyć pożary.

Onegdaj wybuchł pożar w zagrodzie rolnika Antoniego Janasa w Osmie.

12 dni już trwa pożar szybów naftowych

TEHERAN, 11.8. — Według doniesień z Baku, już od 12-tu dni trwa tam pożar wielkich szybów naftowych. Ogień niszczy przeciętnie około 800 ton ropy dziennie. Wszelkie usiłowania ugасzenia pożaru są dotychczas bezskuteczne. Naskutek katastrofy trzy osoby poniosły śmierć, a wiele jest rannych.

Briand w zaciszu domowym Roczny odpoczynek francuskiego męża stanu

PARYŻ, 11.8. — Prasa francuska donosi, iż stan zdrowia Brianda przebywającego w swojej wiejskiej posiadłości, jest zupełnie zagówalniający.

Minister codziennie rozmawia

Harce wrogów kościoła

BILBAO, 11.8. — Nieznani sprawcy podpalili wczoraj wieczorem gmach katolickiego organu „Gazeta del horte”.

„Asy“ policji niemieckiej w pościgu za sprawcami zamachu na pociąg

BERLIN, 11.8. — Na podstawie porozumienia między zarządem kolei i rządem Rzeszy nagroda za wykrycie sprawców zamachu dynamitowego na express Bazylea—Berlin podwyższona została do 100 tysięcy marek.

Sledztwo prowadzone jest na olbrzymią skalę. Powołano do niego najznakomitszych i najtęższych urzędników służby śledczej i detektywów.

Z zeznań świadków wynika, że zamachu dokonali trzech tu-

Ogień strawił wszystkie zabudowania gospodarskie wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Prof. Kumaniecki — ministrem oświaty W powodzi pogłosek i plotek

Prasa różnych odcieni notuje od kilku dni wiadomości, trzące się o obsadzenia ministerstwa oświaty, opróżnionego przez śmierć s. p. dr. ministra Czerwińskiego. Jak się do wiadujemy, wszelkie pogłoski personalne, podawane przez prasę nie

odpowiada prawdzie. Natomiast brana w rachubę ostatnio jest osoba profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kumanieckiego, jako kandydata na ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Złodzieje znaczków pocztowych wykryci i aresztowani

Energiczne śledztwo w sprawie wykrycia sprawców kradzieży w skarbcu poczty głównej w Warszawie, prowadzone przez szefownika urzędu śledczego Sitkowskiego dało pozy-

tywne rezultaty.

Aresztowano trzech sprawców włamania, których nazwiska muszą jeszcze pozostać w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Rząd angielski zachwiany Liberali przechodzą do opozycji

LONDYN, 11.8. — Przedmiotem ogólnego zainteresowania jest powrót Mac Donalda do sto-

licy Anglii ze Szkocji, gdzie spędził swój urlop. Przyczyną powrotu premiera są nieporozumienia panujące w łonie rządu angielskiego.

Minister spraw zagranicznych Henderson stoi na czele opozycyjnej grupy członków gabinetu, która sprzeciwia się zmniejszeniu wydatków na ubezpieczenia społeczne.

Z drugiej strony lord Grey dał do zrozumienia, że nie będzie on, jak wielu innych liberalów, popierać nadal gabinetu socjalistycznego, o ile rząd nie zapewni państwu równowagi budżetowej.

telefonicznie, z Paryżem i jest informowany o wszystkich sprawach bieżących.

W kołach politycznych utrzymują, iż Briand postanowił gruntownie wypocząć i wycofać się z życia politycznego przynajmniej do przyszłych wyborów do parlamentu, które odbędą się w roku 1932.

Jako jego przypuszczalnych następców wymieniają obecnego ministra finansów p. Flandin, lub byłego premiera Tardieu.

Złoty kraj

ZURYCH, 11.8. — Sejsmografia w Zurychu, w poniedziałek o godz. 22 min. 28 zanotowała bardzo silne wstrząsy, oddalone mniej więcej o 9000 kilometrów w kierunku północno-wschodnim, prawdopodobnie w stronie Japonii.

100 policjantów w pościgu za sprawcami napadu na pocztę

LWÓW, 11.8. Policja nieustaje w energicznym pościgu za sprawcami napadu na pocztę w Truskawcu. Około 100 policjantów obstawia wszystkie ścieżki górskie, aby zapobiec przedostaniu się bandytów przez granicę do Czechosłowacji.

Dzięki doskonałej organizacji obławy sprawcom napadu nie udało się przedostać przez gęstą sieć po-

Szkoda wynosi około 50 tys. złotych. W czasie pożaru zważono opodal Nowaka śmiejącego się obłąkańczo.

Podjęto za podpalaczem nie daleko rezultaty, bowiem Nowak posiada niezwykły dar ukrywania się w polu. (K).

Stan wojenny na wyspie Kuba

HAWANA, 11.8. — Prezydent Machado na mocy pełnomocnictw przyznanych mu przez kongres, ogłosił na całej Kubie stan wojenny. Do jednej z prowincji północnych przybył podobno b. prezydent Kuby Menocal, ażeby stanąć na czele powstania. Wczoraj wieczorem podczas walk pod Buanablacca 9-ciu powstańców zostało zabitych.

Gandhi niezadowolony

BOMBAY, 11.8. — Gandhi depeszerował do wicekróla, iż trudno mu będzie udać się do Londynu na konferencję okrągłego stołu. W kołach zbliżonych do kongresu, twierdzą, iż Gandhi jest bardzo niezadowolony z listu, jaki mu nadesłał zastępca gubernatora w Bombaju w sprawie podatku od własności ziemskiej.

Złoty kraj

ZURYCH, 11.8. — Sejsmografia w Zurychu, w poniedziałek o godz. 22 min. 28 zanotowała bardzo silne wstrząsy, oddalone mniej więcej o 9000 kilometrów w kierunku północno-wschodnim, prawdopodobnie w stronie Japonii.

Dziś ma głos
CHAŁUPNICZKA-ZABAWKARKA
(str. 4-5)

Coraz więcej pruskich mundurów w Gdańsku Zajmie się tem Liga Narodów

W dniu 1 września w Genevie, pod przewodnictwem delegata Hiszpanji ministra Lerroux, rozpoczyna się sesja Rady Ligi Narodów.

Rozpatrywany na niej będzie między innymi raport Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, hr. Graviny, o stosunkach polsko-gdańskich.

Raport ten sporządzony został na skutek zalecenia powziętego na poprzedniej sesji Rady Ligi Narodów w maju r. b.

Wówczas istniał zatarg Ligi Narodów z wojskiem Gdańskiem, co spowodowało na wet zamiar ustąpienia wysokiego komisarza Ligi Narodów ze swego stanowiska.

Raport ten dotyczył nadużycia mundurów przez bojówki niemieckie organizacje nacjonalistyczne na terenie Gdańska, co w znacznym stopniu przyczyniło się do podniecenia nastrojów na terenie Wojska Miasta.

Po tem nieporozumieniu Senat

gdański wydał przepisy policyjne o zakazie noszenia mundurów przez wojskowych na terenie wolnego miasta Gdańska.

Rząd polski wprowadził pewne poprawki do tych przepisów, mające na celu umożliwienie oficerom przebywającym w spra

wach służbowych w Gdańsku noszenie mundurów za każdorazowym indywidualnym pozwoleniem miejscowych władz.

Rozkaz dotyczący oficerów i szeregowych Wojska Polskiego jest wykonywany bardzo ściśle, natomiast władze Reichswehry

niemieckiej widocznie rozkazu takiego nie wydały.

Obecnie bowiem na terenie Gdańska można bardzo często spotkać oficerów niemieckich w mundurach i to z bronią przy boku. Widuje się oficerów i szeregowych 1-go, 2-go i 3-go pułków piechoty, z 1-go i 2-go pułków kawalerji, z 1-go p. a. p., z 1-go baonu pionierów i 1-go baonu łączności, a więc z tych pułków i formacji, które stacjonowane są w okolicach nadgranicznych i należą do

1-go Wehrkreisu w Królewcu. Zapewne ten dość liczny napływ wojskowych niemieckich stoi w związku z sezonem kuracyjnym w Zoppotach. Niemniej jednak powoduje on niepokojenie umysłów obywateli Gdańska i niewątpliwie będzie przedmiotem interpelacji na najbliższym posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

Lekkie uszkodzenie „Mazura” zostało już naprawione

Wedle informacji ze sfer miarodajnych, wypadek, jakiemu uległ onegdaj torpedowiec „Mazur” nie był bynajmniej groźny i należy on do dość częstych w czasie ćwiczeń marynarki wojennej.

Wypadek spowodowany był tem, iż drobny i precyzyjny mechanizm, który nastawia torpedę przed strzałem na odpowiednią głębokość, uległ zepsuciu.

Wskutek tego torpeda wyrzucana ze „Słazaka” poszła zbyt płytko i uderzyła torpedowiec „Mazur” na głębokości jednego metra pod linią wodną.

Torpeda wyrwała mały otwór i trafiła w bunker węglowy. Przedział ten został natychmiast izolowany, poczem torpedowiec przechylony o 6 stopni wszedł do portu z normalną szybkością. W porcie został wprowadzony do doku.

W ciągu dnia wczorajszego uszkodzenie „Mazura” zostało naprawione i dziś już pływać on będzie normalnie. Oficerowie i załoga „Mazura” otrzymali od dowódcy floty pochwały za sprawne kierowanie akcją ratunkową.

Bezrobocie spada

W dniu 8 sierpnia r. b. liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, wyniosła w Warszawie 15.005, spadek w stosunku do poprzedniego tygodnia 81; Łódź — 26.644, spadek — 1.190; Częstochowa 10.387, spadek — 133; Sosnowiec — 20.159, spadek — 363; Poznań — 10.621, spadek — 349; województwo Śląskie — 60.150, spadek — 318. Ogólna liczba bezrobotnych — 255.887, spadek 5.178.

Nożem

w pierś narzeczonej

BARANOWICZ, 11. 8. — W wsi Mała Kąpienica pod Baranowiczami podczas tanecznej zabawy mieszkaniec tejże wioski, Konstanty Wasiliewicz uderzył nożem w pierś narzeczoną swą, 18-letnią Weronikę Maslewicównę. Przyczyną zbrodni była zazdrość.

Ciężko ranną dziewczynę wywieźli z krzykiem przed dom i w kilka minut życie zakończyła. Morderca korzystając z zamieszania zbiegł w pobliskie lasy. Policja urządziła obławę celem ujęcia zabójcy.

Nad polskie morze

W najbliższy piątek wyruszą z Warszawy do Gdyni, Jastarni i na Hel dwie wycieczki zorganizowane przez Koło Akademickie Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jedną wycieczką zwycięzcy 8-dniową wyjeżdżająca z Warszawy co sobotę za 68 zł (kosztą podróży, mieszkania i wycieczek morskich motorówką), druga zaś wycieczką nadwyznaczoną zorganizowaną okres 2-tych dni świat 15 i 16 sierpnia, która wyruszy do Gdyni w piątek i kosztuje tylko 47 złotych. Zapisy przyjmie sekretariat Koła Aleje Jerolimskiej 33, tel. 305-63, w godzinach 17—20.

Warszawa będzie miała Operę Przyrzeczenie prezydenta Słomińskiego

Wczoraj przed południem p. prezydent m. Warszawy Słomiński przyjął delegację Z. A. S. P., która zainterpelowała p. prezydenta o dalsze losy teatrów miejskich i rzeczywiste co do nich zamierzenia magistratu.

P. prezydent Słomiński zazna czył, że decyzja, zapadła podczas jego nieobecności co do nie prowadzenia narazie opery, musi — jego zdaniem —

ależ rewizji, gdyż nie wyobraża sobie by stolica Polski pozbawiona była opery i stała się „dzikim kra-

jem”. Z tego względu p. prezydent Słomiński ma zamiar w najbliższym czasie, traktując tę sprawę jako bardzo pilną i bardzo poważną, wnieść ją powtórnie pod obrady magistratu.

Go do dramatu, p. prezydent zapewnił delegację, że sprawa teatrów dramatycznych będzie pozytywnie załatwiona przed 1-szym wrześniem.

Oświadczenie szefa teatrów i prezydenta miasta w jednej osobie stanowi dla dalszej przyszłości teatrów warszawskich — punkt zwrotny

Lubieżne praktyki kupca

10 miesięcy więzienia za demoralizowanie dziewcząt

BERLIN, 11. 8. — Kupiec monachijski niejaki Peter Kraft połączony został do odpowiedzialności za niebywałe przestępstwo na tle nieobyczajności.

Kupiec ten uprawiał następujący proceder. Przy pomocy drobnych ogłoszeń w rubryce zaofiarowanych posad zwałab on do siebie młode dziewczęta, którym obiecywał dobre zarobki w charakterze modelek. Następnie skłaniał dziewczęta do poddawania się dokładnym oględzinom zupełnie nago.

Sprawa ta wyszła na jaw w ten sposób, że pewna 16-letnia dziewczyna zawiedziona w nadziei uzyskania posady doniosła o wszystkim policji.

Stary rozpustnik zerujący na nie doświadczenia i nędzy młodych dziewcząt skazany został obecnie przez sąd berliński na 10 miesięcy więzienia.

Znak krzyża na trumnie powodem burzliwych awantur

W czasie pogrzebu b. p. Jakóba Mortkowicza, w dniu wczorajszym, na cmentarzu żydowskim w Warszawie doszło do gorszącej sceny.

Zgromadzone na cmentarzu żydowski bractwo pogrzebowe „Chewra Kadisz” urządziło burzliwą awanturę z powodu znaku krzyża, znajdującego się

na trumnie b. p. Mortkowicza, dostarczonej przez rodzinę zmarłego. Sprawa przybrała ostre formy i zaagrodzona została dopiero na interwencję zarządu cmentarza. Znak krzyża zamalowano. Pogrzeb odbył się bez dalszych przeszkód.

Wycieczka obcych dziennikarzy przybyła do Gdyni

GYDNIŃ, 11. 8. — Tel. wj

W dniu 25 b. m. przybyła do Gdyni wycieczka dziennikarzy bułgarskich, rumuńskich, serbskich i greckich w liczbie około 20 osób. Wycieczka zwiedziła Gdynię oraz urządzenia portowe i stocznię gdynską.

Sowiety odznaczają „speców”

RYGA, 11. 8. — Prezydium C. I. K. pod przewodnictwem Kalinina postanowiło odznaczyć czterech oficerów sowieckich orderami Lenina. Jest to pierwszy wypadek odznaczenia orderem Lenina fachowców sowieckich, a pozostaje w związku z przemówieniem Stalina, który zapowiedział zmianę stosunku rządu sowieckiego do t. zw. „speców”.

Pogodniej

Polepszenie się stanu pogody i nieco chłodniej. Temperatura w ciągu dnia do 22 stopni. Najpierw słabe wiatry północno-zachodnie, potem zachodnie.

Bardzo pomyślny dzień

Dzień bardziej jest dniem ważnym, przyniesie nam bowiem może nieoczekiwane korzyści i zmiany na lepsze. W każdym razie obiecuje rozszerzenie horyzontów życiowych i spotęgowanie zdolności wynalazczych. Może nam przynieść zetknięcie z nowymi ideami i otworzyć nam nowe dziedziny zainteresowań. Jest on odpowiedni do wszelkich reform, zwłaszcza w kierunku postępowym. Ekspansja psychiczna i fizyczna będzie się potęgować przez cały dzień i osiągniecie największe napięcie wieczorem, który zapowiada się bardzo pomyślnie.

Gielda

Dotar 9.01.
Bank Polski 114.00.
5 proc. pol. konwersyjna 44.25.
Rubel złoty 495.

Dużo można wytrzymać z wiarą w lepsze jutro

Aby dać odpowiedź na list koledze A. M. w Warszawie — najuprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie niniejszego artykułu:

Szanowny Panie! Jestem bardzo zadowolony, że Pan zainteresował się moim listem i jestem bardzo Panu wdzięczny. Ale, że Pan nie zrozumiał o co mi właśnie chodzi — przeło łaskawie pragnę Pan wybaczyć, że muszę list mój poprzedni wyjaśnić.

Otóż Szanowny Panie Kolego, nie rozchodziło mi się o to, abym się chwycił, że jestem możliwie dobrym gospodarzem domu, albo że bym miał się szczerze swoja niedza i żądał jej od wszystkich, lecz rozchodziło mi się o to, że nie można do broci żądać skoro jej niema.

Polska, ta nasza ziemia, jak i cała świat, obecnie przenosi wielki kryzys gospodarczy, który my, całe społeczeństwo polskie musimy zlikwidować, gdyż tylko od nas to zależy, więc nie powinno być ludzi takich, którzy w czasie, gdy znajdujemy się w ciężkim położeniu gospodarczym, gdy na nas ze wszystkich stron wrogowie czują, żalają się, że już nie umieją być obywatelami dla Państwa i tracić chęć nadziei w życiu.

Tak musi kolega pismo moje zrozumieć i w tym kierunku ja znajduję się w niedzielnym położeniu, dodając tu słowa: „Przepraszam, że nie mogę odwrócić kurek od gazu.”

Co do mojego życia, że się Pan bardzo dźwi, że za 60 złotych to jest nieprawda, aby można wyżyć, to i ja się Panu bardziej dziwię, że Pan niema to na myśli, co dot jest na porządku dziennym. Mam tu na myśli cały szereg bezrobotnych, którzy nie mają znikąd żadnej pomocy i nie mają tego co ja mam, a żyć potrzebują i mydłem się myją, nie narzekają, że giną z nędzy, a czekają cierpliwie lepszego jutra, nie szukając ratunku w od kreczym kurku od gazu, a nawet nie narzekają, jak Pan, że dobrodziei z magistratu zabiera rzeczy. Trzeba na wszystko być cierpliwym i

cierpliwie zność wszelkie dolegliwości, skoro mam wolność. Co do życia robotnika warszawskiego, a prowincjonalnego, to naturalnie, że jest wielka różnica, gdyż w Warszawie jest przemysł i t. p. czego natomiast u nas niema, a jesteśmy na tasce i nielące pojedynczych kapitalistów. Ze chleb

nie tak źle, bo ja to już żadnych gratów nie mam. Z Pańskiego listu całkowicie wycałum Pańskie położenie i dlatego muszę oświadczyć, że Pan patrzy tylko na siebie, a co koło Pana to nic nie obchodzi, byłoby Panu było dobrze — skoro zapomniał Pan nawet o bezrobotnych. Wiem, że Pan ma urazę do pana dobrodzieja z magistratu i w niem Pan żądać satysfakcji od magistratu, skoro Panu jest w Warszawie tak ciężko, a jakieś uwzględnienie niaby Pan otrzymał, ale narzekać na Państwo to nie przystoi.

Aby ostatecznie nie rozpytywać się więcej to nie życzę Panu być w mojem położeniu i najgorszymu w Warszawie kosztuje 50 gr., to i u nas 1 kg. kosztuje 42 gr., a więc bardzo mała różnica, a co do porządku administracyjnego, to stosowanie jest jedno i to samo rozporządzenie co i w Warszawie, gdyż nie jesteśmy oddzielnym państwem. Mieszkanie u nas jedynokojowe kosztuje też 30—40 zł. miesięcznie, a że ja posiadam 15 złotych, to stanowi wyjątek, gdyż na 4 metr. kw. i tylko mam w nim jedno łóżko, na którym śpiemy we czworo, kładąc się jak można.

Jeżeli porusze Pański wyraz „graty”, to jeszcze się Panu powodzi

nie tak źle, bo ja to już żadnych gratów nie mam.

Z Pańskiego listu całkowicie wycałum Pańskie położenie i dlatego muszę oświadczyć, że Pan patrzy tylko na siebie,

a co koło Pana to nic nie obchodzi, byłoby Panu było dobrze — skoro zapomniał Pan nawet o bezrobotnych. Wiem, że Pan ma urazę do pana dobrodzieja z magistratu i w niem Pan żądać satysfakcji od magistratu, skoro Panu jest w Warszawie tak ciężko, a jakieś uwzględnienie niaby Pan otrzymał, ale narzekać na Państwo to nie przystoi.

Aby ostatecznie nie rozpytywać się więcej to nie życzę Panu być w mojem położeniu i najgorszymu

w Warszawie kosztuje 50 gr., to i u nas 1 kg. kosztuje 42 gr., a więc bardzo mała różnica, a co do porządku administracyjnego, to stosowanie jest jedno i to samo rozporządzenie co i w Warszawie, gdyż nie jesteśmy oddzielnym państwem. Mieszkanie u nas jedynokojowe kosztuje też 30—40 zł. miesięcznie, a że ja posiadam 15 złotych, to stanowi wyjątek, gdyż na 4 metr. kw. i tylko mam w nim jedno łóżko, na którym śpiemy we czworo, kładąc się jak można.

Czas zapomnieć o latach niewoli Jesteśmy u siebie i na swoim

Szanowny Panie Redaktorze! Od dłuższego czasu czytam pismo „Dzień Dobry”, a w niem różnie narzekania mas pracujących. Nie chcę się rozwidzi nad tem, czy maż piak, czy żona niewierna i wiele innych przykładow.

Pozwól i mnie Szanowny Panie

Redaktorze wypowiedzieć się, a mianowicie: mojem zdaniem to najważniejsze w tej ogólnej, a tak bóla cej i nagłej sprawie ogółu, to faktycznie są, jak to słusznie w Nr. 204 wyraża się „Pani-meżatka H. W.” „panny - meżatki”, a secundo to ta protekcja i stosunek.

Wyjaśnienie sprawy „zawodowstwa” zawodników kolarskich W.T.C.

W Warszawie. Towarzystwo Cyklistów odbyła się konferencja prasowa, na której zapoznano przybyłych dziennikarzy sportowych z szeregiem prac, prowadzonych obecnie przez W. T. C.

Jak się okazuje, tegoroczny sezon na Dynasach przyniósł 4.000 zł. deficytu. Główną przyczyną nie powodzenia kasowego były liczne dni deszczowe, które zmusiły organizatorów do przekładania zawodów na inne dni i dodatkowego opłacania zawodników zagranicznych. Niemało także wpłynęły tak że na deficyt obniżone w tym sezonie ceny biletów.

Dla poprawienia sytuacji — utworzono specjalny kapitał rezerwowy, na który złożyli się samorzutnie członkowie W. T. C. i zawodnicy tego towarzystwa. W tej chwili z dobrowolnych ofiar na kapitał re-

zawowy wpłynęło już 1500 złotych.

Czysty zysk, jaki osiągnąć będzie w przyszłości z zawodów, w 50 proc. przelany będzie na kapitał rezerwowy celem powiększenia go do wysokości 4.000 złotych. Czynnione są starania, aby fundusz ten wzrósł do września do kwoty 4.000 złotych, co pozwoli na zorganizowanie we wrześniu międzynarodowych zawodów kolarskich — mistrzostw świata. Pozostałe 50 proc. czystego zysku z zawodów przelewane będzie na pokrycie za ległości Towarzystwa za inwestycje zawodników. Zaległości te wynoszą obecnie około 5.000 zł.

Naprzekąd wszystkie urzędy państwowe i komunalne zatrudniające 10 proc. urzędników, to że są tak wyrażę „Nowi - Połacy”, którzy legitymują się już dziś poddaństwem państwa polskiego, różni (Bielskiewy, Walsztay i Sawiny), którzy zajmują u nas bardzo poważne stanowiska i mniej poważne.

Nas w tym czasie nie przeliczają do sztabów i życia gospodarczego państwa.

My zaś na każdym kroku sobie wytykamy przeróżne grzechy, i tylko ośmielamy się wobec całego świata.

Powiedzmy sobie szczerze i tu szałka my, że naszym hasłem powinno być: „Swój u siebie po swoje”. Jeżeli w myśli tego redukcję przeprowadzimy, to dla nas samych wystarczy posad i pracy, a tem samem zmniejszymy kadry bezrobotnych, niżej będzie protekcja i faryzeusz.

Z wysokim poważaniem
promotor A. H. K.
z Warszawy.
Wola.

Pod kołami parowozu szukał śmierci zakochany w kuzynce młodzieniec

Na stacji w Koluśkach rozegrała się dramatyczna scena w czasie przybycia pociągu osobowego. Po wjeździe pociągu zanim ogotrymano, rzucił się pod koła lokomotywy jakiś młodzieniec, a jednocześnie w grupie czekających na pociąg pasażerów — młoda dama dostała szpazmów.

Na szczęście jednak zdołano w ostatniej chwili uratować desperata od niechwytej śmierci, a dochodzenie policyjne wykryło romantyczne tło tego wypadku.

Okazało się bowiem, że niedośly samobójca jest 25-letni A. Miesowicz, zamieszkały w

Warszawie, dama zaś szpazmująca z powodu jego desperackiego kroku, jest kuzynka jego, 20 letnia p. Janina Bugajska, która w tych dniach wyszła za mąż. Miesowicz odprowadzał młodą parę, jadącą w podróż poślubną i na węzłowej stacji w Koluśkach postanowił przekonać ukochaną, że bez niej żyć nie chce i nie może.

Na szczęście historia skończyła się na silnem zdenerwowaniu p. Bugajskiej i maszynisty pociągu, poczem p. Miesowicz wyszły został do Warszawy, a młoda para pojechała cieszyć się swem szczęściem do Radomia.

Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

Dwadzieścia groszy za godzinę pracy...

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach

Mała, ciemna izdebka w sułtynie. Mimo gorącego, letniego dnia, uderza nas zaraz przy wejściu atmosfera piwniczna, przesycona stęchlizną i chłodem. Na progu bawi się troje dzieci w wieku od dwóch do czterech lat, o niezdrowej, ziemistej cerze.

Pochylamy nisko głowę, by nie zawadzić o górna część drzwi. Większa część izby, w której znajduje się drewniany, szeroki, kilkusobowy tapczan,

kołyska z kwilcem dzieckiem i kilka mizernych sprzętów, zajmują rozłożone na drewnianych kozłach deski. Zarówno na deskach, jak i na oknach, na każdym wolnym miejscu leżą i stoją najrozmaitsze figurki, drobne sprzączki, wózki, konie. Wśród obrzynków drzewa i skrawków tektury, wśród zapachu farby świeżego drzewa, sechną świeżo pomalowane, śmieszne lub pokręcone maffe dziwołagi. Jesteśmy

w pracowni chatupniczek-zabawkarci.

— Czy już dawno trudni się pani wyrobem tych zabawek?
— Od r. 1920. Wtedy jeszcze żył mój mąż, i mój zarobek szedł do naszej wspólnej kasy. Później zachorował i w ciągu kilku lat ja utrzymywałam cały dom. Przed rokiem zostałam wdową.

— W jaki sposób nauczyła się pani tego rzemiosła?
— W miejscowości, z której pochodzę zajmują się tym całe rodziny. Pracowałam przy zabawkarstwie już w dzieciństwie.

— Ile godzin dziennie pracuje pani?

— Dziesięć, dwanaście, czasem i szesnaście. Zależy to od zamówień.

— Czy pani dostarcza swój towar wprost do sklepu?

— Tem zajmuje się przedsiębiorca-hurtownik, od którego otrzymuję materiał i zamówienie. Ja daję tylko prace rąk.

— Ile pani zarabia?

— Najwyższy mój zarobek za godzinę pracy może wynieść 30 groszy.

— Ile to są rzadkie wypadki. Przeciętnie zarabiam

osiemnaście, dwadzieścia, dwadzieścia pięć groszy. Tygodniowo otrzymuję od dwunastu do szesnastu złotych. Tylko w czasie sezonu i wielkiego zapotrzebowania zdarza się zarobić

dwadzieścia i dwadzieścia pięć złotych.

— Jak pani utrzymuje z tego rodzinę?

— Proszę pana, są ludzie, którym

jest jeszcze gorzej.

Mam troje dzieci i jak dotąd, na chleb nam jeszcze starczy. Jeżeli narzekam, to tylko na brak roboty, a trochę i na to.

— że się oczy psują.

— Da Bóg, że mój starszy syn

podrośnie, będzie matce pomagał i lżej nam będzie.

— Wynagrodzenie pani liczy się od sztuki?

— Tak. Dlatego też różnie wypada. Są wyroby, które

w handlu lepię kta

i cena jest wyższa, inne są bardzo żmudne przy wykonaniu, a płaca jest bardzo mała.

Ot, na przykład, taki samochód! Dzień pracy trzeba na niego poświęcić, ale dostanie się cztery i pół złotego. A ta lalka też osiem godzin pracy zabiera,

a nie dostanę więcej, jak dwa złote

z groszami. Niektóre rzeczy sama maluję i dlatego mam trochę wyższy zarobek, ale zabawkarze przeważnie tylko wycinają i zlepiają, a do pomalowania zabawka idzie do malarza.

— Dzieci pani są szczęśliwe, wśród tylu zabawek?

— Nie wiem, jak to jest, ale moje woła się bawić inaczej. Wi docznie za dużo tych zabawek na widoku mają. Najchętniej biegają po podwórzu, albo bawią się w piasku.

— Ile kosztuje taka zabawka za szybą sklepową?

— Przyznam się, że nawet czasu nie mam, ażeby się dowiedzieć.

— Na moją cenę od hurtownika to nie wolno...

— Zabawkarce nie zna ceny, w której są sprzedawane jej wyro

by. Ale my się zainteresujemy tą sprawą.

Samochód, za który, wedle jej słów, otrzymuje złotych cztery i pół, kosztuje w wielkim magazynie

dwadzieścia złotych.

Lalka dwuzłotowa — kosztuje

dwanaście złotych.

I tak dalej. Nie wiemy, ile zarabiają na tym sklepy. Jest to ich tajemnica. Ale biorąc pod uwagę — że koszt materiału w

żadnym wypadku nie przekracza ceny, jaką najemca płaci robotnikowi — uważamy, że ten hurtownik zarabia

trochę za dużo, na pracy codziennych rąk.

I w gruncie rzeczy, nie wiemy, czy jest on

naprawdę potrzebny.

Ale to jest sprawa, do której powrócimy w jednym z najbliższych odcinków naszego Świata Pracy.

Magnes na usługach medycyny



Operacja wyjęcia z oka opłatków żelaznych przy pomocy obrzymiego magnesu.

Zywa „zębata kolejka“



Fenomen akrobatyki Tjnr Kline, produkuje w obecności tłumów widzów swój najnowszy „numer“ — zbieg po drucie, 700 metr. nad ziemią przy pomocy zębów.



...stos różnych zabawek...

Garncarz filipiński



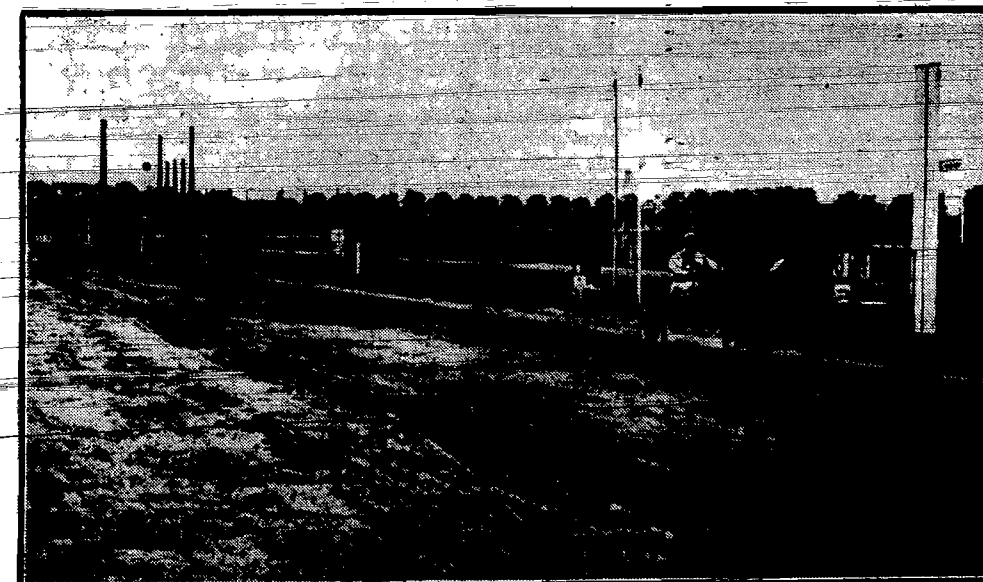
szczy robotcie prymitywowych naczyń z niewypalanej gliny.

Z szybkością 80 km. na godzinę



bierze wiraż w biegu ulicznym w Wiedniu zwycięzca Werner Schweiger.

U mety



Moment z interesujących wyścigów kłusaków w Ruhleber o puchar Republiki Niemieckiej. Wyścigowca — Anglik J. Mills.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

KRĘCIA ROBOTA

Nie, Fryga ichórzem nie był, Nigdy. W najstraszniejszych, najbardziej niebezpiecznych nawet momentach swojej kariery, nie uczuwał lęku.

Bojaźń była dla niego czemś obcem zupełnie.

Zawsze uważano go i sam siebie uważał, za człowieka o nerwach jak postronki.

Tym razem jednak, w nagłej ciemności, w martwej ciszy podziemnego skarbcza, Fryga uznał, że serce przestało mu bić w piersiach.

Oczyma wbitemi w mrok, usiłował dostrzec się tajemnicy, która na chwilę załamała w nim ducha. Uszy łowiły loskot walącego serca i stłumiony oddech piersi.

Ale nie, tu w skarbczu nie było i nie mogło być żadnej przyczyny nagłego zgasnięcia lampy.

Był tylko Fryga, on jeden, sam wśród głuchej ciemności i grobowej ciszy.

Otrząsnął się. Wracała mu równowaga ducha.

— Psiakrew! — zaklął przez zęby, zły sam na siebie, że nie umiał opanować nerwów... I w tym momencie doznał ogromnej ulgi: dźwięk głosu własnego wyrwał go z przeklętych pięć obrzydlwego, laskoczącego dreszczem ciała, niepokoju.

Momentalnie zapanował nad sobą. Cała siła woli „wziął się w garść” i zaczął ponownie myśleć.

— Dlaczego światło zgasło?... Kto zgasił lampę?... Czyżby sam kontakt się przekreślił?... Trzeba znaleźć wyłącznik i spróbować zapalić lampę; a może żarówka przepalona, może przewodnik uszkodzony?... — tuman myśli przelatujący przez głowę Frygi z szybkością huraganu.

Palce zaczęły błądzić po ścianie i wyszukiwać kontaktu... Znalazły... Trzask jeden i drugi... Naprawdę!

Fryga zaniepokoił się znowu.

— Więc albo żarówka, albo przewodnik, albo... psiakrew! już wien!... widocznie instalacja przeprowadzona jest pod ziemią, pod podłogą skarbcza i... ależ tak!... szajka musiała, kopiać, uszkodzić przewodniki — albo umyślnie je przeciąć...

Przyszła mu nowa myśl do głowy, aż wstrząsnął się:

— A jeżeli jednocześnie przerwane zostały druty instalacji alarmującej i otwierającej drzwi skarbcza? W takim razie jestem odcięty od świata, bo gdyby nawet Ophensztorc nadszedł zaraz z Lubardą, to nie dostaną się tutaj... a ja będę siedział tu i czekał, zdychając z głodu, aż któremu z nich przyjdzie do głowy przeciąć płyty krzywki, albo zastosować naboje dynamitowe do rozsadzania ścian... Ach, denerwuję się niepotrzebnie... trzeba zaświecić latarką kieszonkową, znaleźć guzik w ktrzwach i spróbować otworzyć pulapkę...

Reka, sięgająca do kieszeni po latarkę, trafiła na papierosnicę. Fryga uciechył się. — Prawda, zapominałem... dym tytoniowy, to przyjaciół spokoju... Nawet Ophensztorc to ocenił przed godziną...

Z ogromną uciechą zapalał papierosa, zaciągając się do głębi płuc, wreszcie, przypominając sobie co uczynić należało, poświęcił zapaloną latarkę, znalazł poszukiwany guzik i drżąc trochę ręką przycisnął go... Złotka... Potem mocniej. Odetchnął

pełną pierśią. Płyta stalowa odchyliła się.

— No, w porządku!... Mam szczęście...

Widocznie druty alarmowe i te tam drugie są inaczej przeprowadzone, a zacna szajka trafiła tylko na instalację świetlną... Bez lampy obejdę się, mając latarkę. He! he! he!

— Cóż tak długo nie wraca Ophensztorc? — zaniepokoił się. — Przecież Lubarda powinien już przyjechać...

Jakby w odpowiedzi na to nieme pytanie, gdzieś za drzwiami rozległo się lekkie stuknięcie:

Płyta stalowa, zamykająca pierwsze wejście, odsunęła się i jasny błysk światła latarki uderzył w oczy Frygi.

Na tle złotawego snopu promieni zaczęły się dwa światła i wśród zbudzonych na ścianach, tańczących cieniów zbliżyły się do drugich, uchylonych drzwi, w których stał detektyw.

— Panie komisarzu, — zadudnił gruby szepcący dyrektora Ophensztorca — to pan?... Dlaczego światło się nie pali? Czy to pan zgasił lampy na korytarzu i tutaj?... Co?... Dlaczego?...

— Psi! cicho — szepnął detektyw. — Tamte draby już kończą podkop...

— Jej, co pan...

— Cicho! — syknął Fryga, zatykając dłoń w gębie dyrektora. — Ani słowa więcej!... Kończąc podkop i trafił na drugi instalacji świetlnej. Przerwali go niechcący i dlatego lampy zgasły... Teraz pewno myśla, że uszkodzili drut alarmowy, więc zaprzestana pracy, poszukają czy niema dzwonek alarmującego, a potem zaczną tam szybciej kończyć „robotę”.

— No, więc co zrobić?

— Nic, czasu jeszcze mamy dosyć. Zdążyliśmy się przygotować i zabezpieczyć. Pod ich stopami coś zachrobotało. Stłumiony zgrzyt żelaza po kamieniu dotęścił ich uszu.

— Zaczynają znowu — wyszeptał Fryga.

Przejdźmy na korytarz i porozumienimy się, co robić.

Kiedy znaleźli się w przejściu wiodącym na schody i dalej do lokalu banku, detektyw wyjął ołówek i na kartce wyrwanej z notesu, przy blasku latarki, zaczął szybko kreślić jakieś linie.

— Słuchaj, Olek — przemówił stłumionym głosem do ucha Lubarda — a, racja, nie witałem się z tobą... jak się masz?... Słuchaj uważnie. Tu, widzisz ten kwadrat?... tu jest sklep z konfekcją Grinberga, w sąsiednim domu... my jesteśmy tu, widzisz?... Od sklepu aż pod skarbiec jest podkop... Rozumiesz? To jest ulica Elektrałna, tu Sołna, tu Biała, tu plac Mirowski. Słuchajże uważnie i patrz dobrze...

Przed sklepem Grinberga postawisz trzech chłopców: Sikora, Wielgusiaka i Konopatkiego... Dwu przysiesz do banku — Machaja i Wilkiewicza; będą siedzieć w gabinecie przed drzwiami do podziemi; muszą uważać na automatyczną sygnalizację alarmową albo na dzwonek. Usłyszawszy sygnał, jeden niech biegnie do sklepu Grinberga i każe tamtym wtargnąć do sklepu, drugi niech zjedzie szybko tutaj.

— A pan komisarz sam zostanie w skarbcu?

— Nie, ze mną zostanie pan dyrektor Ophensztorc.

— Koniecznie?... — Koniecznie, panie dyrektorze. Czy pan się boi?

— Dlaczego? Nie! Ja się nie boję z panem komisarzem. Zreszta, ja zabrałem rewolwer.

— A umie pan dyrektor strzelać?

— Czemu nie? Umie.

— Doskonale... Olek, ty już idź i bez zwłoki zarządź, co ci mówiłem. Zrób to wszystko tak, jak ty to umiesz. Nikt nie może zauważyć wywiadów ani przed sklepem, ani w banku. Ty sam uważaj na wszystko, a w pierwszym rzędzie na sklep Grinberga. Niema z niego wyjścia innego, jak przez drzwi na ulicę. Ktokolwiekby stamtąd wychodził, zagarnąć go niepostrzeżenie i do paki; gdyby zaś nie wychodził, ale wybiegał — choćby kulą w łeb, a nie wypuścić z rąk. To wszystko.

— Rozkaz, panie komisarzu!

Lubarda, jak kot, cichutko pobiegł do schodach na górę i znikł.

— Czy kto co wie, co my tu robimy?

— Jaktó — kto?

— Z personelu bankowego.

— Nikt, tylko sekretarz Maks, ale ten to zaufany. Ja mu zapowiedziałem, żeby miłczał jak grób, ale żeby był gotów w każdej sekundzie i pomógł nam ewentualnie.

— Brawo!... Teraz zjedziemy do skarbcza i posłuchamy, co się dzieje.

Kiedy znów znaleźli się w skarbcu, dyrektor Ophensztorca, napadła lekka drżączka, dyrektor jednak przedko się opowiadał i razem z Frygą przyłożyli uszu do podłogi.

Słychać było doskonale stłumione uderzenia kłofa, cichy loskot obsuwającego się gruzu i ziemi; lekki zgrzyt żelaza na kamieniach...

— Już są tuż, tuż — wyszeptał Fryga.

— A co teraz będą robić?... Jak przebiją posadzkę?...

— Nie sądzę, żeby próbowali dynamitu, choćby mieli naboje z tłumikiem... Myślę, że założą świdry elektryczne i przeborują beton.

— Aha! rozumiem! — wydzwonity zęby dyrektora.

— Czy tu gruba posadzka? Jaka watawta betonu?

— Niedużo, że ćwierć metra najwyżej.

— Psi!... Co oni robią?... Aha, świder działa... Teraz nie wolno ani chodzić, ani nawet ruszać się...

Pod ich stopami obudził się w ciszy lekki, jednostajny terkot. Wyraźnie odgadnąć można było, jak bor, poruszany elektrycznością, wżera się w masę betonowej posadzki, wsładowuje coraz wyżej i wyżej, centymetr po centymetrze pokonywa beton.

Minęła jeszcze długa, długa, wlokąca się w nieskończoność chwila.

Wtem zgrzyt i terkot urósł prawie do rozmiarów hałasu, przerwał się na chwilę, zamienił się w długi, niesamowity szelest, aż ucichł zupełnie.

Fryga i dyrektor Ophensztorc zatrzymali dech w piersi...

Nagle, o kilka kroków przed nimi, coś błysnęło... Snop światła trysnął waziatką strugą z podłogi i zatańczył w sukiczka skarbcza...

(Dalszy ciąg jutro)

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Rozpacz narzeczonego pozbawionego wieści o ukochanej

„Zwracam się do Pana Redaktora z prośbą błagalną o umieszczenie tych kilku słów, aby i ona przeczytała, moja najukochańsza Kazią, a może wówczas jej serduzko się wzruszy moją miłością ku niej, gdy się przyznam do tego przed wszystkimi czytelnikami niniejszego pisma.

Robię to dlatego, że nie bardzo mi ona dowierzała, buntowana przez siostrę i koleżanki. Prócz tego nie mogąc sobie sam dać rady, zwracam się do Pana Redaktora z prośbą, aby Pan przemówił do jej rozsądku.

Nadomr zięgo najukochańsza moja Kaziątka, gdzieś zaginęła bez wieści, tak że ja teraz wprost straciłem rozum i wariuję, nie widząc jej i nie mając o niej żadnej wiadomości.

— Kocham ją nad życie, i naprawdę nie wiem, co mam począć, gdybym choć jedno słówko o niej usłyszał i toby mi ulżyło.

Do matki i siostry swej też żadnych wiadomości nie nadsyła, tak że i one teraz boją się o nią, nie wiedząc, gdzie ona jest.

Szanowny Panie Redaktorze! Błagam Pana o umieszczenie mego listu pełnego bólu i rozpacz na łamach swego poczytnego pisma, jak również o przemyślenie do niej, a może po przeczytaniu tego namyśli się i odzyskam ją z powrotem.

Zaznaczam, że moja Kazią kocha mnie również mocno, lecz wzięła ją nie mogąc znieść nienawistnych spojrzeń siostry i koleżanek. Dziwi mnie jednak dlaczego do mnie nie pisze. Tołek Mat z Grodna”.

— Wruszony Pana rozpacz i płomienna miłością zamieszczam list Pański, zwracając się również do Pańskiej zaginionej ukochanej. Nie radziłbym jednak zbyt długo ufać, że jej matka i siostra znają jej miejsce pobytu, może tu chodził poprostu o „odseparowanie Pana od niej. Przecież w razie zaginięcia panny Kazi bez wieści rodzina jej zaalarmowałaby policję, przecież zdarza ją się wypadki porwania młodych dziewcząt przez handlarzy z wywintowaniem.

Czy policja grodzieńska została zawiadomiona? O ile nie — rodzina zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

na panny Kazi zna miejsce jej pobytu.

Tyle co do stanu faktycznego i uczuć Pańskich, pozostaje kwestia uczuć panny Kazi.

Czy jest pan pewien, że ona Pana kocha. Może poprostu ukryła się przed Panem? Tem nie mniej,

to nie jest droga właściwa postępowania z mężczyzną.

Panno Kazi! Proszę się odezwać wreszcie, Mat ginie z tęsknoty i rozpacz. Nie wie, co się z Paną dzieje i bлага choć o słówko.

Ze Panią kocha, to jest widoczne z każdej niemal litery jego listu.

Jeśli Pani odplaca mu tem samą prośbą, nie zwracając uwagi na rodzinę i koleżanki, gdyż... miłość jest najważniejsza!

O ile jednak nie odwzajemnia Pan uczuć Mat, proszę również napisać o tem do niego jasno i wyraźnie, niech się nie tuzi, nie męczy...

WALKA KUPCA z inspektorem szkolnym handlowcem.

Przed kilku dniami zamieściłem list P. Ludwika Chojnowskiego księgarza z miasta O., który żalił się na miejscowego inspektora szkolnego, że ten założywszy na imię swej żony księgarnię, przez wpływ na swoje nauczycielstwo i młodzież gnębi kupiectwo tej branży niedozwoloną konkurencją.

Zamieszczenie tego listu wywołało duże wrażenie w O., czego dowodem jest drugie pismo księgarza, przytoczone poniżej.

„Po przeczytaniu listu mego z dnia 1 sierpnia r. b. podwładni Pana Inspektora Szkolnego z miasta O. chcąc się mu przypodobać, jedni przestali mi się kłaniać, drudzy głowę przy spottaniu odwracali”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Nie dbam o zemstę bab i trutni! A zatem niech jaknajwyżej dojdzie mój głos z dnia 1 sierpnia r. b. — Chojnowski”.

Ja zaś, choć miałbym spełnić w kryminalu, bo i tem mnie straszają, lub za miłczenie peten między trzosa, gwizdzą na wszystko i stale mówić będą o „monopolu księgarskim”!

Ucieczka czy porwanie?

Rozpacz narzeczonego pozbawionego wieści o ukochanej

„Zwracam się do Pana Redaktora z prośbą błagalną o umieszczenie tych kilku słów, aby i ona przeczytała, moja najukochańsza Kazią, a może wówczas jej serduzko się wzruszy moją miłością ku niej, gdy się przyznam do tego przed wszystkimi czytelnikami niniejszego pisma.

Robię to dlatego, że nie bardzo mi ona dowierzała, buntowana przez siostrę i koleżanki. Prócz tego nie mogąc sobie sam dać rady, zwracam się do Pana Redaktora z prośbą, aby Pan przemówił do jej rozsądku.

Nadomr zięgo najukochańsza moja Kaziątka, gdzieś zaginęła bez wieści, tak że ja teraz wprost straciłem rozum i wariuję, nie widząc jej i nie mając o niej żadnej wiadomości.

— Kocham ją nad życie, i naprawdę nie wiem, co mam począć, gdybym choć jedno słówko o niej usłyszał i toby mi ulżyło.

Do matki i siostry swej też żadnych wiadomości nie nadsyła, tak że i one teraz boją się o nią, nie wiedząc, gdzie ona jest.

Szanowny Panie Redaktorze! Błagam Pana o umieszczenie mego listu pełnego bólu i rozpacz na łamach swego poczytnego pisma, jak również o przemyślenie do niej, a może po przeczytaniu tego namyśli się i odzyskam ją z powrotem.

Zaznaczam, że moja Kazią kocha mnie również mocno, lecz wzięła ją nie mogąc znieść nienawistnych spojrzeń siostry i koleżanek. Dziwi mnie jednak dlaczego do mnie nie pisze. Tołek Mat z Grodna”.

— Wruszony Pana rozpacz i płomienna miłością zamieszczam list Pański, zwracając się również do Pańskiej zaginionej ukochanej. Nie radziłbym jednak zbyt długo ufać, że jej matka i siostra znają jej miejsce pobytu, może tu chodził poprostu o „odseparowanie Pana od niej. Przecież w razie zaginięcia panny Kazi bez wieści rodzina jej zaalarmowałaby policję, przecież zdarza ją się wypadki porwania młodych dziewcząt przez handlarzy z wywintowaniem.

Czy policja grodzieńska została zawiadomiona? O ile nie — rodzina zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Sądząc, że dziewczyna potrzebuje opieki, zbliżył się i zauważył na ulicy

piękną, młodą, najwidoczniej bogatą dziewczynę, ubraną w jedwabne kimono.

Przedstawiciele całego świata składają dziś hołd cieniom D-ra Zamenhofa Witajcie drodzy goście!

Po raz drugi nad Białymstokiem powiewa Zielony Sztandar, sztandar wspólnej mowy, pożądanego postępu, kultury i pokoju wszechświatowego.

Po raz drugi Białystok wita w swoich murach gości zagranicznych, którzy przybywają tu ze wszystkich krańców świata by oddać hołd ceniom genialnego syna Białegostoku dra Lud-

wika Zamenhofa, autora języka międzynarodowego Esperanto. Ze szczerem zadowoleniem

wita ludność miasta Białegostoku szermierzy wielkiej idei zbratania ludzkości. Polska sta-

ła była oredowniczką pokoju, a jej przedstawiciele nieustannie popierali i popierają współpracę kulturalną narodów.

Wszystkich miłych gości, którzy nie szczędzili trudu i czasu, by przybyć do naszego miasta, witamy najserdeczniej. Witajcie, drodzy goście.

Rejestracja mężczyzn urodz. w r. 1913

Magistrat w dniach najbliższych poda do wiadomości mężczyzn urodzonych w roku 1913, zamieszkałych na terenie Białegostoku oraz przylączonych przedmieść, ażeby w ciągu miesiąca września zgłosili się do rejestracji w Magistracie. Jak się dowiadujemy, plan stawiennictwa następujący: nazwiska na litery A, B, C. — 1, 2 i 3 września, D, E i F — 4

5 i 7 IX, G, H i I — 8, 9 i 10 IX, J, K — 11, 12 i 14 IX, L, M i N — 15, 16 i 17 IX, O, P i R — 18, 19 i 21 IX, S 22, 23 i 24 IX, T, U, W, Z i Z — 25 26 i 28 IX. W dniach 29 i 30 września włącznie będą przyjmowane zgłoszenia tych, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się w wyznaczonych terminach.

Jeszcze o tyfusie brzuszny

Pisaliśmy w ubiegłym tygodniu o ukazaniu się wypadków tyfusu brzuszego w Białymstoku.

Obecnie 3 osoby mają podwyższoną temperaturę, przy czym lekarze podejrzewają, że to dur brzuszny.

Ostrzegamy wobec tego jeszcze raz, by nie pić nieprzetworzonej wody i nie jeść surowych owoców.

Rozgłośnią M. U. P.

W Parku Miejskim
Środa dn. 12 b.m.

18—19—Koncert muzyki lekkiej z Warszawy, 19—19.20—Feljton „Mahatma Gandhi wielki prorok Indyi” Szmidi, 19.20—19.40—Muzyka z płyt gramofonowych z Warszawy, 19.40—19.55—„Użytki kofeiny i ludzkości” Feljton Dr. Muszyński, 19.55—20.10—Komunikaty sygnał czasu z Warszawy, 20.10—20.30—Nowelka „Ci do stołój” Makuszyńskiego, 20.30—21—Koncert solistów z Warszawy, 21—21.15—Kwadrans literacki: „Między niebem i dolinami” Rytarda, 21.15—22—Ciąg dalszy koncertu.

POLSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.

Przyjmują wszelkie obśtalunki w zakres drukarstwa wchodzące.

Koncert — benefis

Orkiestry 10 Pułku Ułanów Litewskich

Dnia 13 sierpnia b.m. o godz. 5 po południu w ogrodzie miejskim odbędzie się Benefis Orkiestry 10 Pułku Ułanów Litewskich (przed wymarszem na manewry). Ogród będzie iluminowany, rakiety i t. p. Ceny wejściowe do godz. 21-ej 30 gr. dla dorosłych, 10 gr. dla młodzieży i szereg niezawodowych, po godz. 21-ej 50 gr. dla dorosłych, 20 gr. dla młodzieży i szereg niezawodowych.

Czysty dochód z koncertu — przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe 10 pułku ulanów Litewskich. Wziąwszy pod uwagę doniosłość celu powyższej imprezy — nie wątpimy, iż spotka się ona z szerokim poparciem społeczeństwa, które gremjalnie przybędzie, aby mile spędzić czas przy dźwiękach orkiestry 10 pułku ulanów przyczyniając się tem do podniesienia pracy kulturalno-oświatowej w wojsku.

Pioruny wznecają pożary słomianych strzech

W ostatnich dniach na terenie powiatu pioruny wznecają pożary, których pastwa pada mienie i dobytek włościan. Dziś mamy znów do zanotowania, iż piorun uderzył w stodołę Aleksandra Swierzbinskiego we wsi Swierzbie, gm. Goniadz. Spalił się dom mieszkalny,

stodoła z tegorocznymi zbiorami, chlew oraz inwentarz marny i żywy. Ogień, przerzucił się następnie na zabudowania Antoniego Akeiszewskiego i spopielił stodołę i chlew. Ogólne straty wynoszą 6.500 zł. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było.

Państwowe Kursy Ogrodnictwa w Poznaniu

Zapisy na nowy rok szkolny Państwowych Kursów Ogrodnictwa w Poznaniu zamknięte zostaną 31 sierpnia b.r. Zgłoszenia z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować na-

leży do Dykcji Kursów: Poznań ul. Sniadeckich 54/56. Blizsze dane o kursach zawarte są w prospekcie, który wysła się zainteresowanym bezpłatnie.

Piekarnie nieodpowiadające

przepisom sanitarnym

Na podstawie orzeczenia komisji techniczno-sanitarnej na terenie województwa białostockiego w ubiegłym miesiącu miał być zamknięty szereg piekarni.

Na interwencję Izby Rzemieślniczej i Cechów Piekarskich, władze wojewódzkie załecily wstrzymać narazie wykonanie orzeczeń.

Pożar lasu

Dn. 6 b. m. w lesie nadleśnictwa druskienickiego spaliło się 3 ha lasu. Straty wynoszą około 400 zł.

Pożar powstał przy drodze do wsi Jeziorzek prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy chodni.

Powiesiła się w stodole swego pracodawcy

po utracie zmysłów

We wsi Marcinkańce, gminy Lunna popełniła samobójstwo Uljana Łuka.

Denatka powiesiła się w stodole Jana Syreja, u którego była na utrzymaniu.

Jak ustalilo dochodzenie bezpośrednim powodem targnięcia się na życie, bylo pomieszanie zmysłów.

Ponieważ oględziny lekarsko-policyjne nie stwierdziły śladów gwałtu, zwłoki wydano celem pochowania.

Umysłowo chory PODPALACZEM

W folwarku Bojary gminy Wiercieliszki spaliła się stodoła z tegorocznymi zbiorami i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 13.000 zł.

Jak ustalono pożar powstał z podpalenia przez umysłowo-chorego Józefa Kuryłowicza, mieszk. wsi Kazimierówka.

Ajuntura Pism

ul. Kilińskiego 8.
Poleca wszelkie czasopisma i pisma codzienne.
Na miejscu przyjmuje się prenumeratę pism miejscowych i zamiejscowych.